Cena numeru 3 zł. P

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS TOMASZOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) WTOREK 19 LIPCA 1949 ROKU Nr 195 (1119)

Społeczeństwo polskie protestuje przeciwko uprawianiu polityki z ambon

Nic nie osłabi jedności narodu w pracy dla Polski Ludowej

Potężna manifestacja w Lublinie przeciwko działalności antydemokratycznej reakcyjnej części kleru

LUBLIN (PAP) — Dnia 17 lipca, już od wczesnych godzin rannych napływały do Lublina masy robotników, chłopów i inteligencji pracującej, aby zaprotestować przeciwko wrogiej Państwu Ludowemu działalności reakcyjnej części kleru.

Ogromny Plac Litewski wypełniał się coraz szczelniej ludźmi, przybywającymi ze sztandarami narodowymi, sztandarami czerwonymi i zielonymi sztandarami SL.

Przybywający niosą niezliczone transparenty, głoszące m. in.: „nie dozwolimy nadużywać wiary i kościoła do walki z rządem ludowym", „kościół dla modlitwy, a nie dla polityki"; „Lublin nie będzie ciemnogrodem", „żądamy ukarania przez sąd winnych wypadków lubelskich".

Na zgromadzenie przybywają: przedstawiciel rządu — wicemin. administracji publicznej Jan Izydorczyk, przedstawiciele władz z przewodniczącym Woj. Rady Narodowej tow. Czugałą i wojewodą lubelskim tow. Dąbkiem na czele, przedstawiciele partii politycznych i organizacji społecznych. Obok nich na trybunie zajmuje miejsce Teodor Rabczuk — ojciec tragicznej ofiary rozfanatyzowanego tłumu — Heleny, i ciotka zmarłej — Antonina Litwinuk, która po śmierci matki przez 16 lat wychowywała Helenę.

Gdy przewodniczący Woj. Rady Narodowej Czugała zagaja zgromadzenie, na wielkim placu widnieje morze głów ponad 25 tys. zgromadzonych.

Długo niemilknącymi oklaskami przyjmują obecni wstępującego na trybunę dla wygłoszenia przemówienia przedstawiciela rządu, — wicemin. administracji publicznej posła Izydorczyka.

Rozbrzmiewają okrzyki na cześć Polski Ludowej, na cześć Prezydenta RP Bieruta, na cześć Rządu Ludowego. Zgromadzone tłumy śpiewają Hymn Narodowy.

Zrywają się burzliwe i długo niemilknące oklaski. Słychać skandowane okrzyki: „Bierut", „Bierut". Rozbrzmiewają również okrzyki na cześć Wodza światowych sił postępu i pokoju — generalissimusa Stalina. Donośnie brzmi śpiew Hymnu Narodowego, następnie „Międzynarodówki" i „Gdy naród do boju".

Przemówienie przedstawiciela Rządu wiceministra tow. Jana Izydorczyka

Na wstępie swego przemówienia przedstawiciel Rządu RP. wicemin. adm. publicznej Jan Izydorczyk stwierdzając, że od 3 lipca Lublin zalany był przez tłumy „pielgrzymów", którzy w olbrzymiej większości są uczciwymi ludźmi pracy — ściągniętymi do miasta przez plotki o „cudzie" przypomniał zebranym obraz katedry lubelskiej i placu przed katedrą przed kilku dniami pełnych zgiełku, nieładu, zamieszania i brudu. Mówca przypomniał więc fanatyczne kłótnie przybyszów z różnych stron na temat, czy był „cud", bójki, histerie dewotek, napastliwe zaczepianie ludzi przez rzekomych „ozdrowieńców" uleczonych w „cudowny sposób", jęk zawodzenia, wrzaski i płacz, panujące przed katedrą i spekulację, jaka zakwitła w tym czasie w Lublinie, worki pieniędzy, zgarniane przez zakonników i księży...

Na koniec, jako dopełnienie tego obrazu, mówca przypomniał wypadki z 13 lipca, kiedy rozfanatyzowany tłum zadeptał na śmierć — 20-letnią wiejską dziewczynę — Helenę Rabczuk i pokaleczył 19 innych osób, przeważnie kobiety.

Rzekomy „cud" — pospolitym oszustwem

„W imię czego, zginęła Helena Rabczuk, a kilkanaście osób odniosło rany — zapytuje dalej wicemin. Izydorczyk. Dlaczego oderwano od pracy w najgorętszy żniwny czas tysiące, może nawet dziesiątki tysięcy ludzi"?

Odpowiadają nam: „cud" — kontynuuje mówca. —

Ale przecież wszyscy wiemy, że w katedrze lubelskiej żadnego cudu nie było — przecież nawet sam ks. biskup Kałwa w swym liście pasterskim, choć spóźnionym i wykrętnym musi przyznać, że niczego nadprzyrodzonego nie stwierdzono.

„Cudu" nie było. Ale propaganda o cudzie była prowadzona — i to na szeroką masową skalę. Tysiące ludzi w całym kraju dowiedziało się o tym rzekomym cudzie prawie jednocześnie, w ciągu jednego, dwu dni, choć ani w gazetach, ani przez radio pogłosek tych nie podawano i nie potwierdzono. Wśród tysięcy pobożnych a naiwnych, karmionych przez te zmyślone opowieści o „cudownych łzach Matki Boskiej", o uzdrowieniach chorych „pod obrazem" itp. rozbudzono ciekawość i zorganizowano zewsząd masowe pielgrzymki do miejsca rzekomych „cudów".

Wrogowie władzy ludowej chcieli zahamować tempo odbudowy

W dalszym ciągu przemówienia wicemin. Izydorczyk zastanawia się nad pytaniami, które same narzucają się każdemu, w związku z tym, a mianowicie kto, w jakim celu i czyim interesie wykorzystał wierzenia religijne ludzi prostych dla brudnych celów, kto rozniósł plotkę o rzekomym „cudzie"?

Sprawcą i organizatorem „cudów" lubelskich—powiedział z naciskiem wicemin. — jest reakcyjna część kleru, działająca do spółki z różnymi ludźmi wrogimi państwu polskiemu i władzy ludowej".

„Szum wokół lubelskich „cudów" — mówił dalej wicemin. Izydorczyk — został podniesiony właśnie teraz w przededniu piątej rocznicy odrodzenia Polski i powstania władzy ludowej.

Właśnie wtedy, kiedy klasa robotnicza wytęża swe siły w ofiarnym trudzie, ażeby zwycięsko i przedterminowo wykonać plan trzyletni, kiedy robotnicy Warszawy kończą budowę pięknej Trasy Wschód — Zachód i setki nowych domów dla ludzi pracy, kiedy wieś nasza przystąpiła do zebrania obfitego urodzaju, kiedy cały kraj tętni wytężoną twórczą pracą w walce o dobrobyt, o kulturę, o trwały pokój i bezpieczeństwo ojczy-

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Wbrew prowokacjom i knowaniom reakcji

Młodzież polska buduje fundamenty socjalizmu

Odezwa ZMP przed I rocznicą zjednoczenia młodzieży polskiej

WARSZAWA (PAP) — W dniu 22 lipca przypada pierwsza rocznica powstania jednolitej, ideowo-wychowawczej organizacji młodzieżowej — Związku Młodzieży Polskiej. W związku z tym Zarząd Główny ZMP zwrócił się z odezwą do ZMP-owców i młodzieży miast i wsi, w której podsumowując osiągnięcia młodzieży polskiej, wskazuje na jej najbardziej aktualne zadania w pracy nad odbudową i przebudową Polski Ludowej.

Odezwa podkreśla na wstępie historyczne znaczenie Manifestu PKWN, który otworzył przed całym narodem polskim i młodzieżą szeroką drogę rozwoju, dobrobytu i jasnej przyszłości. Tylko w Polsce Odrodzonej, związanej nierozerwalnym sojuszem ze Związkiem Radzieckim, w Polsce, rządzonej przez robotników i chłopów, dojrzeć mogła jedność całej młodzieży.

Przed młodzieżą polską stoją dziś otworem wszystkie drogi, możliwości pracy, nauki i awansu społecznego.

Odezwa podkreśla wielkie sukcesy członków Związku Młodzieży Polskiej, osiągnięte w przemyśle, budownictwie i przeobrażeniu wsi polskiej.

— Droga nasza jest jasna i prosta — czytamy dalej. — Na nic się nie zdadzą prowokacje, knowania i zakusy reakcji, krecia robota wszelkich agentów imperializmu. Żadne siły nie wyrwą z serca polskiej młodzieży gorącego umiłowania ludowej Ojczyzny.

Uczy nas tej miłości, szczerego i prawdziwego patriotyzmu, czołowy oddział klasy robotniczej — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, dają nam przykład stronnictwa ludowe. W walce o wolność Polski, o jej jaśniejszą przyszłość oddali życie najlepsi spośród nas.

Na nic się nie zdadzą ataki reakcyjnych kół kleru. Na wszelkie prowokacje odpowiadamy:

„My nie walczymy z religią ale nie pozwolimy wyzyskiwać religijnych uczuć młodzieży dla antyludowych celów. Zwalczać będziemy wszystkich wrogów naszej ludowej Ojczyzny bez względu na to, czy swą wrogość ukrywają pod ubraniem cywilnym, czy pod sutanną".

Odezwa mobilizuje młodzież do pracy nad budową Polski Ludowej:

„Młodzi Robotnicy! Wydobywajcie więcej węgla, produkujcie więcej traktorów, maszyn, produktów, szybciej odbudowujcie nasze miasta. Niech ruch współzawodnictwa pracy ogarnie młodzież wszystkich zakładów pracy. Niech z pracy waszych rąk i mózgów, szybciej i lepiej, potężniej realizuje w życiu 6-letni plan szczęśliwej przyszłości narodu polskiego".

„Młodzi Chłopi! Przeorajcie wiekowe zacofanie wsi polskiej. Budujcie wieś nowoczesnej gospodarki rolnej, wieś oświetlonych domów, wieś kultury i społecznego postępu".

„Uczniowie! Uczcie się lepiej i pilniej. Trzeba nam setek i tysięcy inżynierów, techników, lekarzy, nauczycieli, pracowników kultury — wykwalifikowanych fachowców — budowniczych Polski Ludowej".

Zwracając się do całej młodzieży polskiej odezwa wzywa ją do walki i pracy nad zbudowaniem fundamentów socjalizmu.

Papież błogosławi Niemców

Pius XII przemawia do wybranego przez siebie narodu

BERLIN (PAP). Papież przemawiał w niedzielę rano przez radio do katolików niemieckich, zebranych w liczbie 30 tysięcy w brytyjskim sektorze Berlina.

Na początku swego przemówienia Papież mówił o ciosach losu, jakich doznał Berlin, ciosach, „dających się porównać do okropności Apokalipsy". Wspomina rok 1926, kiedy przemawiał do katolików berlińskich na temat „prawdziwie gigantycznego wzrostu Berlina i rozwijającej się w najwyższym stopniu jego kultury materialnej".

„Dziś — mówił Papież — mamy przed oczyma miasto ruin".

W dalszej części swego przemówienia Papież mówi o postawie katolików i kleru niemieckiego, po czym przechodzi do rozważań na temat losów narodu niemieckiego. „Przyszłość wasza — oświadczył Papież — wciąż jeszcze osłonięta jest mgłą.

Pojmijcie jednak, że leży ona w ręku Boga i zawierzcie mu mocno".

W zakończeniu swego przemówienia Papież udzielił błogosławieństwa apostolskiego całemu narodowi niemieckiemu.

ŻNIWA W PEŁNI



Robotnicy Warszawy dotrzymali słowa!

Budowa trasy W—Z zakończona

WARSZAWA (PAP) — W dniu 16 bm. pełnomocnik komisarza odbudowy stolicy do spraw budowy Trasy W — Z inż. Sigalin wysłał na ręce Prezydenta RP depeszę następującej treści:

PREZYDENT RP BOLESŁAW BIERUT
BELWEDER

„W imieniu załogi budowniczych Trasy W—Z melduję: w dniu 17 lipca 1949 r. budowa Trasy W—Z w Warszawie została zakończona.

Trasa W—Z gotowa jest do rozpoczęcia pracy w służbie ludności pracującej Warszawy i kraju".

(—) J. SIGALIN, inż.

Natchnieni watykańskim błogosławieństwem

Bezczelna prowokacja antypolska w zachodnich sektorach Berlina

BERLIN (PAP) W niedzielę odbyło się w Berlinie zebranie przeszło 3 tysięcy „uchodźców" —jak wyraża się prasa sektorów zachodnich miasta — przepędzonych z Prus Wschodnich i z Pomorza po objęciu tych obszarów przez administrację radziecką i polską".

Domagali się oni ponownego wcielenia tych obszarów do Niemiec.

W imieniu „uchodźców" przemawiał niejaki dr Linus Kather (chrześcijański demokrata).

Oświadczył on m. in., że „80 milionów Niemców nie może żyć na obszarze mniejszym, niż ten, który pozwolono zająć 18 milionom Polaków"?!

Przemawiał również zastępca burmistrza zachodniego Berlina — Friedensburg, użalając się na rzekomą „krzywdę" wyrządzoną „uchodźcom".

Zebranie przyjęło rezolucję w duchu powyższych wywodów.

Bomby w Barcelonie

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że ubiegłej nocy w Barcelonie wybuchły 2 bomby, raniąc szereg osób. Według przypuszczeń była to demonstracja przeciwników generała Franco w związku z **13-tą rocznicą wybuchu wojny domowej w Hiszpanii.**

Dziennikarze CSR w Warszawie

WARSZAWA (PAP). W poniedziałek, dnia 18 bm. przybyła do Warszawy, w ramach wymiany i współpracy kulturalnej pomiędzy Polską a Czechosłowacją, delegacja czołowych dziennikarzy czechosłowackich.

Dziennikarze czechosłowaccy wezmą udział w obchodzie Święta Odrodzenia w Warszawie.

Rzeczoznawcy 4 mocarstw radzą w Berlinie

BERLIN (PAP). **W poniedziałek popołudniu zebrali się tu rzeczoznawcy ekonomiczni 4 mocarstw okupacyjnych, zgodnie z uchwałą zastępców gubernatorów wojskowych.**

Manifestacja przeciwko inspiratorom lubelskiego „cudu"

(Dalszy ciąg przemówienia wiceministra Izydorczyka)

kny — w tej właśnie chwili reakcyjny odłam duchowieństwa usiłuje przez gorszącą i oszukańczą akcję podważyć jedność mas pracujących i posiać w kraju zamęt.

Wspólnym wysiłkiem ludu pracującego budujemy naszą ojczyznę

Władza ludowa w ciągu pięciu lat odbudowała kraj ze zgliszcz i ruin wojennych, podwoiła produkcję przemysłową, w porównaniu z okresem przedwojennym, oddała ziemię chłopom i podźwignęła rolnictwo, pomogła wsi odbudować 400 tys. zagród i zapewniła rolnikom stałe i korzystne ceny na zboże, na żywiec i inne produkty. W ciągu 5 lat władza ludowa zagospodarowała Ziemie Zachodnie, wyrugowała spekulanta i wyzyskiwacza z wielu stanowisk w handlu i gospodarce, poprawiła wydatnie materialne i socjalne położenie człowieka pracy, szeroko rozbudowała oświatę i zapewniła młodzieży wszelkie możliwości nauki i pracy.

W ciągu 5 lat władza ludowa wykonała zapowiedzi Manifestu Lipcowego.

Te wielkie zdobycze osiągnęliśmy dzięki temu, że byliśmy zjednoczeni wokół władzy ludowej, wokół rządu ludowego, wokół klasy robotniczej.

Dzięki temu, że nie czyniliśmy i nie czynimy podziału na ludzi wierzących i niewierzących, ludzi broniących religię i zwalczających religię, nie ma i nie będzie takiego podziału w narodzie polskim.

Jest natomiast podział na tych, którzy nie szczędząc sił — ofiarnie budują Polskę w codziennym trudzie i znoju i tych co chcieliby pasożytować na cudzej pracy i przeszkodzić w budownictwie sprawiedliwego ustroju, w budowaniu siły i wielkości naszej ojczyzny.

Nasza jedność — jedność patriotów i budowniczych Polski Ludowej — oto co kole w oczy wrogów naszego kraju.

Watykan chce oddać Niemcom polskie miasta i wsie

Właśnie dzisiaj przez radio watykańskie przemawiać będzie Papież do swych niemieckich wiernych. Będzie przemawiał do niemieckiego duchowieństwa i do tych niemieckich biskupów, którzy przebywając w Niemczech na terytorium angielskiej i amerykańskiej okupacji wciąż jeszcze z błogosławieństwa papieskiego uważają siebie za pasterzy diecezji Breslau tj. naszego Wrocławia, diecezji Danzig tj. naszego Gdańska i diecezji Ermland tj. naszej Warmii, tych samych niemieckich wiernych, którym Papież życzył powrotu na nasze Ziemie Zachodnie w niedawnym swym liście do biskupów niemieckich.

Pius XII będzie dzisiaj mówił do swych niemieckich wiernych w ich własnym języku, po niemiecku, nie po łacinie, jak zwykle przemawia do swych polskich, czy innych słowiańskich owieczek.

W tym fakcie jest wymowa symbolu.

Po niemiecku, do niemieckich antypolskich szowinistów przemawia nie tylko Papież Pius XII. Przemawiają do nich tak samo przedstawiciele najbardziej skrajnych grup anglo-amerykańskich podżegaczy wojennych, tych co właśnie na niedobitkach SS i SA opierają swe nadzieje na nową wojnę przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej.

Pomyślcie o tym chwilę — mówi dalej wicemin. Izydorczyk — a łatwo zrozumiecie ścisły związek między tymi, co mówią w świecie dzisiejszym nie tylko po niemiecku, lecz również po hitlerowsku, a tymi — co chcą w Polsce walk bratobójczych, chcą w Polsce wojny religijnej, chcą rozbicia narodu polskiego na wierzących i niewierzących i ludźmi, którzy byli organizatorami i inspiratorami lubelskich „cudów".

Nie walczymy z religią, ale nie dopuścimy do działalności politycznej w kościołach

Spróbują nam może powiedzieć: „tu chodzi o sprawy religijne a nie o sprawy polityczne.

Mówmy jasno i wyraźnie — akcentuje mówca:

my, władze ludowe, szanujemy uczucia religijne. Nie walczymy z religią i przestrzegamy wolności wierzeń religijnych i sumienia. Rząd ludowy dał temu jasny wyraz w swoim oświadczeniu i w swojej praktyce codziennej.

Nikomu w Polsce nie zabrania się wierzyć w Boga, modlić się i chodzić do kościoła, chrzcić dzieci, czcić obrazy święte, uczestniczyć w procesjach Bożego Ciała.

Nikomu w Polsce nie zabrania się uczyć dzieci religii i spełniać swobodnie kapłańskie obowiązki przez księży.

Przecież zebraliśmy się w mieście, gdzie działa Katolicki Uniwersytet Lubelski, seminarium duchowne i szereg zakonów, gdzie odbudowuje się katedra, ta sama, której nadużyto do zaaranżowania rzekomego „cudu".

Przecież każdy wie, że w Warszawie, obok gmachów Trasy W—Z wznosi się odbudowany gmach Katedry świętojańskiej. Przecież każdy wie, że w wielu innych miastach Polski przy pomocy Państwa, odbudowuje się kościoły i gmachy, należące do kościoła.

Rząd ludowy wielokrotnie oświadczał i dziś jasno potwierdza, że zapewnia on swobodę wiary i praktyk religijnych. Nikomu nie wolno obrażać uczuć wierzących, ani naruszać symbolów wiary, krzyżów, czy figur świętych.

Ale zarazem trzeba stwierdzić, że Rząd nie dopuści, aby w kościołach, zamiast modłów i kazań, wygłaszano podburzające mowy polityczne, aby zamiast kultu religijnego organizowano szalbierstwo i wygrywano ciemnotę w celu przeciwstawienia wiernych Państwu Ludowemu.

To, czego świadkami jesteśmy, to co się dzieje teraz na naszych oczach, to co robi część kleru w kraju i w Lublinie, to nie ma nic wspólnego z wiarą katolicką".

Na usługach podziemia

W dużym fragmencie swego przemówienia wicemin. Izydorczyk przypomniał znane z ostatnich procesów nazwiska księży: **Forysia i Fertaka**, uczestnictwo w bandzie rabunkowej ks. Gurgacza i współpracę ks. Piwowarczyka z Doboszyńskim. Mówca wspomniał również o pogromie w Sulejowie, gdzie ks. Opasiewicz podburzał sfanatyzowany tłum przeciw studentom, przeprowadzającym badania naukowe.

Wskazując na wrogą działalność tych księży wicemin. Izydorczyk zaakcentował, że ten odłam reakcyjnego duchowieństwa, do którego należą wymienieni księża, nie tylko nie cofa się przed wykorzystywaniem religii dla celów politycznych, ale w szalbierczy sposób wyzyskuje nastroje i uczucia religijne tysięcy prostych i niewinnych ludzi, żeruje na tych uczuciach i usiłuje je skierować przeciw Państwu Ludowemu.

Dziełem tych właśnie ludzi był „cud" lubelski — stwierdził wicemin. Izydorczyk. Dlatego to dygnitarze kościelni, choć wiedzieli, że żadnego „cudu" nie było, nie zrobili nic, aby powstrzymać „pielgrzymki" ale przeciwnie, jak na pośmiewisko zorganizowali straż i udekorowali ją w opaski, utrzymane w papieskich kolorach. Dlatego komunikat biskupa lubelskiego, dementujący rzekomy „cud" wydany został tak późno i sformułowany jest tak wykrętnie, że teraz jeszcze ks. biskup Kalwa twierdzi, jakoby zajścia lubelskie „budziły i pogłębiały wiarę" tak, jakby kiedykolwiek oszustwo mogło przyczynić się do wzbudzenia wiary, a śmierć niewinnej dziewczyny mogła tę wiarę pogłębiać".

Władza ludowa ukróci mącenia wichrzycieli

Podkreślając, że to, co robi w tej chwili część kleru w kraju i w Lublinie nie ma nic wspólnego z wiarą katolicką, wicemin. Izydorczyk powiedział:

„To jest demonstracja przeciw władzy ludowej, to jest próba wywołania zamętu i oderwania ludzi od codziennej twórczej pracy, to jest próba cofnięcia nas do mroków średniowiecza.

Nie potępiamy w czambuł wszystkich księży.

Cenimy księży patriotów, wiemy, że jest wielu takich. Jak można było zapobiec wypadkom lubelskim wskazuje przykład ks. Stariszewskiego z Chełma, który przeciwstawił się temu, aby w kościele chełmskim organizowane pielgrzymkę do Lublina.

Potępiamy — mówił w zakończeniu wicemin. Izydorczyk — haniebne metody nadużywania wiary religijnej.

Potępiamy akcję reakcyjnego odłamu kleru, który pragnie rozbicia jedności mas ludowych. Nie damy wykopać sztucznej przepaści między wierzącymi i niewierzącymi. Nie pozwolimy na sianie zamętu i niepewności jutra.

Przez godne i świadome stanowisko mas ludowych ukrócimy mącenia wichrzycieli.

Władza ludowa wkroczy w celu zaprowadzenia porządku, ładu i położenia kresu akcji, która już pociągnęła za sobą niewinne ofiary a godzi w dobro Państwa i narodu".

Kończąc swoje przemówienie na wiecu w Lublinie wicemin. Izydorczyk wzniósł okrzyk na rzecz jedności ludu pracującego, Rządu Ludowego i Wolnej — Niepodległej Polski.

Rezolucja

„Po szczegółowym zaznajomieniu się z przebiegiem gorszących zajść w Lublinie, — zajść, które zakłóciły normalne życie miasta, doprowadziły do śmierci Heleny Rabczuk i pokaleczenia dalszych kilkunastu osób — zebrani stwierdzają co następuje:

Akcja prowadzona dookoła rzekomego „cudu" w katedrze lubelskiej — akcja, której musiał zadać kłam choć w sposób dwuznaczny i niejasny nawet ks. biskup lubelski w swym liście pasterskim, nie tylko nie ma nic wspólnego z wiarą katolicką, ale jest wręcz naigrawaniem się z tej wiary, profanacją tej wiary, jest próbą wplątania wiary katolickiej w antypaństwową działalność reakcyjnej części kleru, oraz brudną aferą spekulacyjną.

Pod wywieszką rzekomego cudu, ściągano milionowy haracz z oszukanych wiernych, oddano ich na łup wyzysku wszelkich spekulantów i wydrwigroszów, oderwano tysiące ludzi od pracy w najgorętsze żniwne dni. Zrobiono to, wiedząc dobrze, że — jak stwierdza ks. biskup Kalwa — „niczego nadprzyrodzonego" w katedrze lubelskiej nie było.

Zrobiono to dla celów politycznych, dla walki przeciw Państwu Ludowemu.

W Polsce Ludowej nie ma walki z religią, panuje pełna swoboda wierzeń religijnych i sumienia. Nikomu w Polsce nie zabrania się wierzyć w Boga, modlić się i chodzić do kościoła, chrzcić dzieci, czcić obrazy świętych, uczestniczyć w procesjach Bożego Ciała. Księża polscy mają pełną swobodę nauczania dzieci religii, spełniania swobodnie wszystkich obowiązków kapłańskich.

Rząd Ludowy wielokrotnie oświadczał i dziś jasno potwierdza, że zapewnia on swobodę wiary i praktyk religijnych.

Ale swoboda wiary nie może być nadużywana dla rozpętania zajść w rodzaju lubelskich, dla zamieniania tej wiary w narzędzie politycznej akcji rodzimego i obcego wstecznictwa przeciwko Polsce Ludowej.

Zebrani domagają się kategorycznie od hierarchii kościelnej zaprzestania wichrzycielskiej roboty przeciwko Państwu Ludowemu i uregulowania stosunków z Państwem na podstawie deklaracji rządowej.

Zebrani wzywają Rząd Ludowy do przeprowadzenia jak najgruntowniejszego śledztwa przeciwko zakulisowym inspiratorom i organizatorom zajść lubelskich i do pociągnięcia ich do odpowiedzialności w imię obrony praworządności poszanowania praw Rzeczypospolitej.

Niech żyje jedność narodu, — podstawa siły i dobrobytu Polski!

Niech żyje Polska Ludowa!"

Prawda „na własne oczy"

Jak wygląda gospodarka rolna w ustroju socjalistycznym

Przyjaźń państw rządzonych przez lud, to przyjaźń robotników, chłopów i inteligencji pracującej tych państw między sobą. Jedną z form pogłębienia przyjaźni są bezpośrednie kontakty. Rząd nasz, rozumiejąc to dobrze, organizuje **wycieczki ludzi pracy do Związku Radzieckiego i państw ludowo - demokratycznych oraz zaprasza do nas obywateli tamtych państw.**

Najliczniejsze w ogóle i przy najliczniejszym udziale chłopów są **tegoroczne wycieczki do Związku Radzieckiego.**

W dotychczasowych wycieczkach do ZSRR wziął udział **przeszło 600 chłopów.** Jeżeli doliczyć tych chłopów, którzy brali udział w wycieczce do Czechosłowacji (500 osób) i w innych mniej licznych wycieczkach do innych krajów demokratyczno - ludowych w ciągu ubiegłego pięciolecia, to stwierdzimy, **że około 2000 chłopów zwiedziło różne kraje zaprzyjaźnione.** Jest to bardzo dużo, jeśli się zważy, że uczyniło to państwo w ciągu pięciolecia odbudowy po zniszczeniach hitlerowskich, lecz jest to niesłychanie dużo w porównaniu z przedwojennymi czasami, kiedy chłopi nie wyjeżdżali zagranicę, jako wolni obywatele, by poznać sąsiadów, lecz w poszukiwaniu chleba jeździli na „Saksy", poznając wyzysk obcych kapitalistów na własnej skórze.

Rolnictwo nasze przechodzi obecnie od 5-lecia odbudowy, które zamyka ostatni rok planu 3-letniego, do 6-lecia przebudowy. Wiąże się z nim szereg wielkich, nowych zadań, które wskazała nasza partia i rząd. Nad wykonaniem tych zadań zastanawiają się naukowcy, pracownicy agronomii, organizacje społeczne i szerokie rzesze biednych i średnich chłopów, którzy na dziesiątkach tysięcy zebrań partii i „Samopomocy" dyskutowali o pracy Ośrodków maszynowych, elektryfikacji, nasiennictwie i spółdzielczych formach gospodarowania. Na tych zebraniach wielokrotnie wyjawiali chłopi chęć zobaczenia na własne oczy, **jak wygląda gospodarka rolna w ustroju socjalistycznym.**

3 wycieczki chłopów pol-

Wycieczki chłopów polskich do ZSRR dały możność bezpośredniego porównania wielkiego dorobku kultury i pracy

skich, jakie w roku bieżącym odwiedziły Związek Radziecki, zaspokajają w poważnej mierze ten **głód „prawdy na własne oczy".**

Znaczenie tych wycieczek jest bez porównania większe niż jakichkolwiek innych, gdyż **pomagają one chłopom znaleźć jasną odpowiedź na pytania, nad którymi się zastanawiają.** „Jechaliśmy z powątpiewaniem — opowiadał jeden z uczestników pierwszej wycieczki — a to cośmy zobaczyli, to jest dużo więcej, niż wszystko, co o postępie rolnictwa i dobrobycie chłopów radzieckich dotąd słyszeliśmy". Podobne były zdania uczestników drugiej wycieczki. Najwięcej jednak wiadomości przywiozła III wycieczka, gdyż była najliczniejsza (390 uczestników) i przebywała w Związku Radzieckim w pełni robót letnich (od 18. VI. do 3. VII. br.).

Ob. Kwiecień z pow. Pińczów widział kombajn w polu i orkę elektrycznym traktorem. — „Taka orka — powiada — jest dobra, prawie jak w fabryce. Między linią prądu i traktorem jedzie stacja i przekazuje prąd na traktor, a ten orze na kilometr wszerz i wiele kilometrów wzdłuż. Tam to dopiero maszyny daje przemysł rolnictwu" — mówi w zamyśleniu.

Lecz wyższość spółdzielczych form gospodarowania nad indywidualnymi dostrzegli również uczestnicy wycieczki w łączności między nauką i pracą kołchoźnika.

„Widzieliśmy jarowizację nasion i wiele innych sposobów hodowania takiego ziarna, jakie potrzebne każdej okolicy" — opowiadał ob. Ponikowski. „Pszenica na zagrożone suszą okolice, ma krótką słomę i kłos, jak kiść, wytrzymuje 40 dni bez deszczu i daje 28 do 30 cetnarów z ha — mówił ob. Kurzawa z Sanockiego. Tam, gdzie są wielkie mrozy, instytut doświadczalny dostarcza specjalnych nasion, które wytrzymują je i dają wielkie plony". — zakończył ob. Kurzawa.

Lecz nie tylko maszyny i plony interesowały uczestników wcieczki. Widzieli oni i obserwowali, **jak żyją kołchoźnicy w kraju, gdzie nie ma kapitalistów wiejskich,** zobaczyli, że dójka, świniarek i oracz są tak samo szanowani, jak agronom i kierownik kołchozu, że bywają w teatrze, uprawiają sporty, bawią się w świetlicach, kształcą na kursach wieczorowych, **zdobywają wiedzę i zostają uczonymi.**

Tę wielką wiedzę o życiu sąsiadów pogłębia wieś polska dzięki wycieczkom organizowanym przez nasz rząd. Pogłębiając wiedzę pogłębia jednocześnie coraz bardziej łączącą nas z bratnimi narodami przyjaźń.

F. Stoliński

Imponująca rewia floty powietrznej w Moskwie

Moskwa (PAP). Już we wczesnych godzinach rannych dnia 17 bm. niezwykłe ożywienie zapanowało na odświętnie przybranych, tonących w promieniach słońca lipcowego ulicach stolicy ZSRR.

Dziesiątki tysięcy osób, sznury pojazdów zdążały przez wielką ostatnio zbudowaną magistralę na lotnisko w Tuszynie na tegoroczną tradycyjną rewię floty powietrznej ZSRR.

NA KRÓTKO PRZED GODZINĄ 12-tą DO LOŻY RZĄDOWEJ WKROCZYLI CZŁONKOWIE BIURA POLITYCZNEGO KC WKP(b) Z GENERALISSIMUSEM STALINEM NA CZELE.

Punktualnie o godz. 12-ej fanfary i salwy artyleryjskie ze 100 dział obwieściły rozpoczęcie rewii.

Wkrótce nad lotniskiem ukazała się pierwsza eskadra, złożona z 27 samolotów, stanowiących kombinowany poczet sztandarowy.

Ogromne, o wymiarach 10 m na 3 m. flagi Republik Związkowych i sztandary lotnicze, powiewające z samolotów, stanowiły jak gdyby eskortę honorową olbrzymiego portretu Generalissimusa Stalina, umieszczonego na środkowym samolocie.

27 samolotów pocztu sztandarowego znajdowało się już nad stolicą, gdy nad lotniskiem ukazała się następna eskadra 100 lekkich samolotów, lecących w szyku w kształcie słów: „Sława Stalinowi"!

Zgodnie z tradycją, pierwszą część rewii lotniczej wypełniły popisy pilotów amatorów, wychowanków Centralnego Klubu Lotniczego ZSRR im. Czkałowa.

Popisy te zainaugurowała grupa kobiet-pilotek na czele ze znaną lotniczką radziecką, 26-letnią bohaterką Związku Radzieckiego — Maryną Czeczniową.

Szczyt mistrzostwa lotniczego

W drugiej części odbyła się rewia lotnictwa wojskowego, którą dowodził generał lotnictwa Wasyl Stalin. Rozpoczęła się ona pokazem wojskowych samolotów odrzutowych. Nad lotniskiem ukazały się myśliwce odrzutowe najrozmaitszych konstrukcji: Jakowlewa, Mikojana, Gurewicza, Ławoczkina i in. Błyskawiczna szybkość tych aparatów sprawiała oszałamiające wrażenie.

Bezprzykładne loty samolotów odrzutowych, dokonywane w grupach liczących po 3, 5 i 9 aparatów, stanowiły szczyt mistrzostwa lotniczego.

Amerykańska „swoboda"

Masowe wysiedlanie cudzoziemców

Amerykański komitet obrony osób pochodzenia cudzoziemskiego zapowiedział wizytę u ministra sprawiedliwości w celu złożenia protestu przeciwko nielegalnym aresztowaniom postępowych działaczy pochodzenia cudzoziemskiego. Delegacja komitetu zaprotestuje przeciwko podjętej ostatnio kampanii na rzecz wysiedlania cudzoziemców o przekonaniach postępowych. W wyniku tej kampanii aresztowano już 89 osób, a deportacja grozi 3.500 osobom. Delegacja zażąda zwolnienia sekretarza Kongresu Słowian Amerykańskich — Pirynskiego, który więziony jest w dalszym ciągu na wyspie Ellis.

Uwaga członkowie Wojewódzkiej Rady Narodowej

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Łodzi zawiadamia, że termin uroczystego posiedzenia WRN-ł. wyznaczonego początkowo na dzień 20 lipca przesunięty został na dzień 21 lipca na godz. 7.45.

Realizujemy uchwały Konferencji Miejskiej PZPR

Jak stworzono zespoły najwyższej jakości PZPB Nr 4

Gdy na Konferencji Łódzkiej rzucone zostało **hasło walki o najwyższą jakość produkcji**, obecne na sali konferencyjnej tkaczki z PZPB 4 **tow. tow. Wojdyńska i Józefczyk** wzięły sobie to głęboko do serca.

— W jaki sposób zorganizować zespoły najwyższej jakości — zaczęły się zastanawiać po powrocie do fabryki. Faktem jest, że we współzawodnictwie bierze udział cała tkalnia, że istnieje już wiele zespołów, liczących po 7 tkaczek. Ale chodziło przecież nie tylko o to, **ile**, ich było ale o to jak te zespoły produkują. Po długich debatach z Radą Zakładową postanowiono, że zespół jakościowy będzie wchodzić w skład zespołu zwykłego, to znaczy, że 7 osób dawnego zespołu wybiera spośród siebie 3 — tkaczki, wyrabiające najwięcej primy — stworzą one zespół jakościowy. Pozostałe 4 tkaczki, jeśli podniosą odsetek produkcji w pierwszym gatunku i zdołają wyrabiać tyle primy, ile uzyskuje przeciętnie zespół, wejdą automatycznie w skład zespołu jakościowego.

Myśl była dobra, należało ją więc wprowadzić w czyn. Nadchodzi Święto 22 lipca — wszystkie zakłady pracy podejmują różne zobowiązania. Postanowiono zatem, że na piątą rocznicę PKWN-u „czwórka bawełniana" musi mieć **25 zespołów najwyższej jakości.** Pierwsza zakrzątnęła się tkalnia. Wiedząc dobrze, ile primy każda wyrabia, wyłoniły tkaczki spośród siebie 6 zespołów najwyższej jakości. Na czele tych zespołów stanęły takie specjalistki od „wysokiej primy", jak **tow. tow. Wojdyńska, Opala, Strzelbicka, Józefczyk, Balcerek i Walczak.**

Za przykładem tkalni poszły inne oddziały, i oto PZPB Nr 4 mają już **25 zespołów najwyższej jakości.** Obecnie zespoły te uzyskują **przeciętnie 90 procent primy**, a w tkalni nawet 97 procent. Trzeba przy tym podkreślić, że **każda z tkaczek obsługuje 32 automatyczne krosna.**

W najbliższym czasie zostaną ustalone wyniki pracy zespołów jakościowych w ciągu ostatniego miesiąca. Wtedy od będzie się w fabryce **odprawa** wszystkich zespołów najwyższej jakości.

Tkaczki i prządki już dziś zapraszają nas na tę uroczystość. Są bowiem przekonane, że dzień ten będzie **zwycięskim podsumowaniem wysokich osiągnięć w ich pracy.** Oczywiście skorzystamy z zaproszenia.

M. S.

Co mi dało 5 lat Polski Ludowej

Zwikła zmora redukcji i bezrobocia

Z niewolnika stałem się człowiekiem wolnym – mówi młody tkacz z PZPB Nr 3

Młody tkacz z **PZPB nr 3 Jerzy Popiel**, spogląda w zamyśleniu przed siebie.

— Co mi dało 5 lat istnienia Polski Ludowej? Odpowiedź zmieściłaby się w jednym słowie: „Wszystko". — Uśmiecha się serdecznie i zaraz śpieszy z wyjaśnieniem. — Bo posłuchajcie tylko:

Przed wojną przeżywaliśmy wielką biedę. W ciągu ostatnich lat ojciec mój, z zawodu tkacz, nie mógł nigdzie otrzymać pracy, chociaż stale wystawał przed biurami fabryk i Urzędem Pośrednictwa Pracy. Zarobki matki, która też ustawicznie była redukowana, albo pracowała tylko kilka dni w tygodniu — nie wystarczały na utrzymanie 5-osobowej rodziny. Chociaż byłem wtedy małym chłopcem, musiałem szukać zarobku. Zostałem pomocnikiem kelnera w pewnej podrzędnej restauracji. Prosto ze szkoły biegłem do pracy, która nie należała do przyjemnych. Musiałem nasłuchać się nieraz wymyślań od mego zwierzchnika i pijanych gości. Lekcje odrabiałem nocą.

— Jaki los mnie czekał, gdyby nadal trwały rządy sanacyjne? Wolę o tym nie myśleć.

A oto, jak zmieniło się moje życie od 1945 roku: Ojciec mój ma stałą pracę tkacza w PZPB nr 22, matka zatrudniona jest w Fabryce Kapeluszy. Zapomnieli już oboje, co znaczą słowa: „redukcja i bezrobocie". Dwie moje siostry chodzą do szkół i nie muszą pracować, gdyż zarobki rodziców wystarczają w zupełności na wszystko. Ja zaś jestem obecnie starszym tkaczem w PZPB nr 3, ale nie poprzestanę na tym. Uczęszczam obecnie do popołudniowego gimnazjum spółdzielczego. Mogę sobie to dziś z całą pewnością powiedzieć, gdyż wiem, że na drodze do uzyskania bardziej odpowiedniego stanowiska znajdę zawsze pomoc i opiekę naszych władz. Poprostu z niewolnika stałem się człowiekiem wolnym, który ma prawo decydować o swym losie. Oto dlaczego powiedziałem, że **Polsce Ludowej zawdzięczam wszystko.**

Zrozumienie wzajemnych potrzeb i możliwości

Nowa forma współpracy

W ramach umowy handlowej między Polską a Zw. Radzieckim

zawartej niedawno między „Techno-Eksportem" (Radzieckie Przedsiębiorstwo Państwowe dla eksportu i importu narzędzi i artykułów technicznych), a firmą „Polimex" (Polski Import i Eksport) napływają już do Polski poważne transporty przyrządów optycznych i instrumentów precyzyjnych, których brak był dotychczas jedną z bolączek naszej gospodarki. Transporty te obejmują między innymi: instrumenty i narzędzia lekarskie, przyrządy dla przemysłu i dla celów naukowych jak np. mikroskopy narzędziowe, spektroskopy, spektrografy, spektroprojektory, podzielnice i kątomierze optyczne, komparatory, optimetry, fotometry i tp. oraz instrumenty pomiarowe dla celów melioracyjnych, i geodezyjnych i dla budownictwa oraz różne inne precyzyjne aparty.

Najważniejszym i najkorzystniejszym dla nas punktem tej umowy jest to, że dostawy wykonywane są przez Związek Radziecki na warunkach dostaw konsygnacyjnych, t. zn. że Polska za dostarczone towary płaci dopiero wtedy, gdy zostaną one przez przyjmujące je składy sprzedane na rynku polskim. Nie sprzedane towary mogą być zwrócone. Ponadto dostawy te objęte są długoterminowymi gwarancjami jakościowymi, co znowu stanowi dla nas poważną korzyść.

Ta nowa umowa handlowa oznacza dalsze zacieśnienie naszych stosunków handlowych ze Związkiem Radzieckim, opartych na zrozumieniu wzajemnych potrzeb i możliwości.

Bel.

To i Owo

Dzień Ojca

Mimo całego szacunku i głębokiej czci, jaką żywię dla kobiet — wydawało mi się trochę niesprawiedliwe, iż obchodzi się uroczyście Dzień Matki, a ojcu ani jednej kartki kalendarza się nie poświęca. Myśląc atoli poważnie o urządzeniu Dnia Ojca, nie przypuszczałem nigdy, iż w tej inicjatywie uprzedzi mnie... Stolica Apostolska.

Oto właśnie nie dalej, niż w minioną niedzielę wspomniana wyżej Stolica Apostolska zorganizowała specjalnie uroczysty Dzień Ojca — Świętego... dla katolików hitlerowskich z zachodnich sektorów Berlina. Uroczystość rozpoczęła piękna i podniosła radiowa audycja papieska w języku niemieckim z następującym programem:

1) papież Pius XII rozpacza nad tragicznym losem „ukochanych synów" z „miasta ruin" — Berlina;

2) papież Pius XII wyraża podziw dla głębokiej kultury Berlina;

3) papież Pius XII błogosławi szlachetnej „postawie duchowej" katolików i kleru niemieckiego, wyrażającej się m. innymi w żądaniu oderwania od Polski Prus Wschodnich i Pomorza.

Przemówienie papieża wywołało niebywały entuzjazm wśród „ukochanych S-Synów", którzy wznosząc okrzyki na cześć Piusa XII, powzięli uchoczo uchwałę domagającą się wcielenia zachodnich obszarów Polski do — Niemiec. Podniosła uroczystość zakończyła się odśpiewaniem „Horst Wessel Lied", „Deutschland, Deutschlan über alles" tudzież innych tradycyjnych niemieckich pieśni.

E. Tam.

P.S. Jeżeli w związku z powyższym świętem czytelnikom-katolikom polskim, którzy jakoś nigdy, a zwłaszcza w czasie okupacji nie mogli uzyskać praw „ukochanych synów" Ojca św. — nasuną się jakieś smutne refleksje, niechże wyciągną z tego wnioski.

Linie tramwajowe – maszyny – produkcja najlepszej jakości

Łódzka klasa robotnicza czci ofiarną pracą Wielką Rocznicę Manifestu PKWN

Bez przerwy płyną **zobowiązania łódzkiej klasy robotniczej**, podejmowane i wykonywane w związku z **5-tą rocznicą Manifestu PKWN.**

W poszczególnych zakładach produkcyjnych, organizacjach społecznych i samorządowych odbywają się w tych dniach **masowe zebrania** — na których robotnicy, pracownicy umysłowi, młodzież i członkowie organizacji społecznych w dalszym ciągu deklarują swój udział w ofiarnych pracach lub zdają sprawozdania z dotychczasowych dokonań.

Korespondent „Głosu" z Centralnego Zarządu Przemysłu Odzieżowego **tow. Zannberg** — donosi nam — „Załogi Łódzkich Zakładów Odzieżowych, pragnąc uczcić realnym czynem 5-tą rocznicę PKWN, powzięły szereg zobowiązań produkcyjnych i społecznych.

Między innymi — załoga **Zakładów Odzieżowych im. Próchnika** postanowiła wykonać **99,1 procent** produkcji pierwszej jakości, Zakłady Przemysłu Odzieżowego im. Więckowskiego postanowiły do dnia 25-go lipca br. wykonać zaległy plan eksportowy w 100 procentach, oraz podnieść jakość produkcji pierwszego gatunku do 97,7 proc., Załoga „Wólczanki" wykona plan lipcowy w 108 proc. do dnia 28-go lipca br., Zakłady Przemysłu Odzieżowego przy ul. Szterlinga wykończą 1000 płaszczy w dniach od 13-go do 19-go lipca br., a brakarki tych Zakładów zobowiązały się skontrolować dodatkowo 3000 płaszczy.

Jak nam donoszą z **zakładów metalurgicznych im. J. Strzelczyka** w Łodzi, nieomal że wszystkie wydziały produkcyjne w przededniu 5-ej rocznicy PKWN przyjęły szereg zobowiązań. Między innymi, — Oddziały I i III zobowiązały się podnieść produkcję o 25 procent i zmniejszyć odsetki braków o 50 proc.

Oddział II wykona do dnia rocznicy PKWN jedną walcarkę, rozdzielnia usprawni wysyłkę części na montaż i transport, oddział montażowy organizuje 3 brygady najwyższej jakości, na czele których stają przodownicy pracy — **Rychlicki, Kępiński, Małczak.**

Dalsze zobowiązania złożyły — warsztaty reparacyjne, oddział kotłów, biuro techniczne, biuro fabrykacji, Wydział Planowania, oraz organizacje społeczne z Ligą Kobiet i PCK na czele.

* * *

Korespondent „Głosu" z **Miejskich Zakładów Komunikacyjnych** — tow. **Tadeusz Niedziałkowski**, pisze nam — „Dni przed Wielką Rocznicą upływają w naszych zakładach pod znakiem masowego zgłaszania zobowiązań produkcyjnych, których celem jest godne uczczenie rocznicy PKWN.

Dział Montażu Linii zobowiązał się wykonać do 20-go bm. 4.800 m linii tramwajowej. Warsztaty Mechaniczne postanowiły wybudować poczekalnię, jeden wagon doczepny oraz dostarczyć w terminie niezbędne materiały do budowy torów i sieci.

Korespondent fabryczny z **PZPB i W 22** — tow. **Janicki** zawiadamia, że: — „Straż pożarna naszych Zakładów zobowiązała się do dnia 22-go lipca br. przeprowadzić roboty porządkowe, położyć 106 m kw. nawierzchni betonowej i wybudować magazyn systemem gospodarczym".

L. P.

Z cyklu „Nie ma nic nowego pod słońcem"

Ciemności egipskie albo „Cudowne zdarzenie" w Memfis

(Głos ma znakomity pisarz Bolesław Prus)

Nadużywanie wiary religijnej wierzących przez przedstawicieli tzw. wyższego kapłaństwa — dla celów politycznych, dla zdobycia i utrzymania za wszelką cenę władzy świeckiej, jest zjawiskiem wybitnie gorszącym. Nie jest jednakże bynajmniej zjawiskiem nowym. Co tu dużo gadać: zjawisko to sięga nawet starożytności. Już więc — jak to się mówi — w starożytnym Egipcie..

Ale oddajmy lepiej głos znakomitemu naszemu pisarzowi, konserwatyście Bolesławowi Prusowi. Jego powieść pt. „Faraon'' — napisana na podstawie gruntownych, historycznych studiów — maluje dokładnie nikczemną, przebiegłą działalność egipskich kapłanów.

Obrońcą uciśnionego ludu jest w powieści Prusa faraon Ramzes XIII, którego pożyteczna dla kraju praca oraz próby złagodzenia ucisku, w którym żyło chłopstwo, doznają ciągłych przeszkód ze strony kapłaństwa, nie dającego sobie wydrzeć despotycznej władzy. W walce z faraonem posługuje się ono różnymi oszukańczymi trickami.

Ilekroć Ramzes XIII przeciwstawia się klice duchownych politykierów egipskich, ci mobilizują przeciw niemu „bogów'' i „cudowną'' pomoc sił wyższych''. Oto, co się dzieje po jednej z utarczek faraona z chytrym arcykapłanem — Mefresem:

„12-go Paofi z różnych świątyń egipskich rozeszły się niepokojące wieści.

W ciągu kilku dni ostatnich w **świątyni** Horusa wywrócił się ołtarz, **w świątyni Izydy posąg bóstwa płakał.** Zaś u Amona tebańskiego i u grobu Ozyrysa w Denderach wypadły bardzo złe wróżby. Z nieomylnych oznak wywnioskowali kapłani, że Egiptowi grozi jakieś wielkie nieszczęście, jeszcze przed upływem miesiąca.

Skutkiem tego, arcykapłani Herhor i Mefres nakazali procesje dokoła świątyń i składanie ofiar w domach''.

„Cuda'', zaaranżowane przez Herhora i Mefresa, wzburzają ludność, której rozsądniejsza część orientuje się w „robocio'' kapłańskiej:

...rozsądni mieszczanie memfijscy byli zdumieni takim postępowaniem kapłańskiego stronnictwa, a lud — poczynał ostygać z wczorajszego zapału. Rodowici Egipcjanie nie mogli zrozumieć: o co tu chodzi i kto naprawdę wywołuje zaburzenia? Chaos powiększał się dzięki obłąkanym bigotom, którzy nago przebiegając ulice ranili sobie ciało do krwi i wołali:

— Biada Egiptowi!.. Bezbożność przebrała miarę i zbliża się godzina sądu!... Bogowie okażą swoją moc nad zuchwalstwem nieprawości!...

Rozpętawszy psychozę religijną wśród tłumów, arcykapłan Herhor robi „cudowny'' użytek ze swej wiedzy astronomicznej. Przewidując na podstawie obliczeń astronomów tzw. zaćmienie słońca, wykorzystuje je jako „cud'' i obraca nastroje ciemnej ludności przez jej obrońcy — faraonowi:

* * *

„W chwilę później, gdzieś nad świątynią, rozległ się głos nadludzki:

— Odwracam oblicze moje od przeklętego ludu i niech na ziemię spadnie ciemność!...

I stała się rzecz okropna: w miarę, jak głos mówił, słońce traciło blask. A wraz z ostatnim słowem zrobiło się ciemno jak w nocy. Na niebie zaiskrzyły się gwiazdy, a zamiast słońca stał czarny krąg, otoczony obrączką płomieni..

Niezmierny krzyk wydarł się ze stu tysięcy piersi...

— Oto nadszedł dzień sądu i śmierci!... — zawołał jękliwy głos w końcu ulicy.

— Bogowie!... litości... święty mężu, odwróć klęskę!.. — zawołał tłum.

— Biada wojskom, które spełniają rozkazy bezbożnych naczelników!... — zawołał wielki głos ze świątyni.

W odpowiedzi — już cały tłum upadł na twarz, a w dwu pułkach stojących przed świątynią powstało zamieszanie. Szeregi połamały się, żołnierze poczęli rzucać broń i bez pamięci uciekać w stronę rzeki. Jedni, pędząc jak ślepi, wśród ciemności, rozbijali się o ściany domów; inni padali na bruk, deptani na śmierć przez swoich towarzyszy. W ciągu paru minut, zamiast zwartych kolumn wojska, leżały na placu porozrzucane włócznie i topory, a przy wejściu do ulic piętrzyły się stosy rannych i trupów.

Żadna przegrana bitwa nie skończyła się podobną klęską.

— Bogowie!... bogowie!... — jęczał i płakał lud — zmiłujcie się nad niewinnymi...

— Ozyrysie!... — zawołał z tarasu Herhor — ulituj się i ukaż oblicze swoje nieszczęśliwemu ludowi...

— Po raz ostatni wysłucham modlitwy moich kapłanów, bom jest miłosierny!... — odpowiedział nadludzki głos ze świątyni.

I w tejże samej chwili ciemność pierzchnęła a słońce odzyskało swój blask.

Nowy krzyk, nowy płacz, nowe modlitwy rozległy się między tłumem. Pijani radością witali zmartwychwstające słońce. Nieznajomi padali sobie w objęcia, kilka osób zmarło, a wszyscy na klęczkach pełzali do świątyni, aby całować jej błogosławione mury''.

* * *

„Cudowne wypadki'' w Memfis „zdarzyły się'' parę tysięcy lat temu. Tricki atoli kapłańskie z nadużywaniem nie tyle już „ciemności egipskich'', ile ciemnoty umysłowej mają miejsce i w naszych czasach. A cel tej obskuranckiej igraszki z mrokami ducha ludzkiego jest ciągle ten sam: szalbierstwo polityczne, walka przeciw postępowi, wolności i sprawiedliwości społecznej...

Stef.

PROMYK



Lekcja HISTORII

Gdy nauczycielka weszła do klasy, cała VII „a" wiedziała, że dzisiejsza lekcja historii będzie zupełnie inna niż zazwyczaj. Bo nauczycielka zamiast normalnego podręcznika historii, trzymała w ręku... gazetę:

Nie mylił się dzieci. Pani Zofia nawet innym niż zwykle głosem rozpoczęła lekcję. Tak jakoś uroczyście i specjalnie poważnie.

— Drogie dzieci! Za kilka dni będziemy obchodzić niezwykłą rocznicę. Będzie to piąta rocznica ogłoszenia Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Obchodzimy ją jako rocznicę uzyskania niepodległości.

— Wiemy, wiemy! — zakrzyknęły dzieciaki chórem.

— Co wiecie? Co wiesz na przykład ty, Pawełku? — zwróciła się do jasnowłosego chłopca, siedzącego w pierwszej ławce i najgłośniej wołającego, że wie:

— A bo mnie, psze pani, mój brat opowiadał, jak to było, kiedy nasze wojska przekroczyły Bug i wkroczyły do Chełma i do Lublina. Brat mówił, że nam bardzo wtedy pomogła Armia Radziecka, która pobiła Niemców.

— Ma rację twój brat, Pawełku. Armia Radziecka bardzo nam pomogła. Gdyby nie ona — długo jeszcze męczylibyśmy się w niewoli niemieckiej.

— No a co ty wiesz, Rysiu, o piątej rocznicy Manifestu Lipcowego, albo o samym Manifeście.

W tym Manifeście pisało, że robotnicy otrzymają sprawiedliwość i już fabrykanci nie będą nimi rządzili.

— No, a czy się tak rzeczywiście stało, jak głosił Manifest?

— No chyba — odparł Rysio takim tonem, jakby pani Zofia chciała to poddawać w wątpliwość — przecież mój tatuś jest teraz dyrektorem tej fabryki, w której przedtem pracował jako robotnik.

— A mój tatuś — wyrwał się niespodziewanie najmniejszy z całej klasy Karolek — w tej samej fabryce jest przewodniczącym Rady Zakładowej i wspólnie z jego tatusiem kieruje fabryką.

Ojciec Stacha nie był wprawdzie ani dyrektorem, ani przewodniczącym Rady, ale za to Stach mógł poszczycić się czym innym: jego mama była przodownicą pracy i została odznaczona Krzyżem Zasługi.

— Moja mama powiedziała, że dawniej tylko wielkich dygnitarzy nagradzali w ten sposób, a nie robotników.

— Tak, dziecko. Przed wojną praca nie była szanowana. Robotnikami nikt się nie opiekował. By wywalczyć sobie lepszy byt, musieli strajkować, a i to nie zawsze pomagało. Dziś poprawa bytu przychodzi wraz ze wzrostem produkcji.

— A co jeszcze pamiętacie z Manifestu Lipcowego? Może ty powiesz, Józiku?

— Ja wiem, że w Manifeście było napisane o nauce dla dzieci robotniczych i chłopskich. Nie tylko w szkołach powszechnych, ale i w uniwersytetach.

— No i co?

— No przecież wiadomo, że obecnie do wyższych szkół mają dostęp przeważnie synowie i córki pracujących. Mój brat to przed wojną bardzo chciał iść do gimnazjum, ale nie mógł bo w prywatnych było drogo, a do państwowych nie dopuszczano dzieci robotniczych. Teraz on, proszę pani chodzi na Politechnikę. Skończył takie specjalne kursy przygotowawcze i za kilka lat będzie inżynierem.

Zaczął się w klasie hałas. Każde z dzieci chciało koniecznie podać przykład z własnej rodziny, bo w każdej z tych rodzin coś się zmieniło. Ojciec tego został majstrem, brat innego oficerem, trzeciego znów siostra chodzi do jakiejś specjalnej szkoły i fabryka płaci jej pensję za to...

Aż nauczycielka uszy sobie zatkała. Dopiero wtedy klasa się uspokoiła. Pani Zofia rozwinęła przyniesioną gazetę i zaczęła czytać poszczególne punkty Manifestu: A więc o przeprowadzeniu Reformy Rolnej...

— Co na ten temat możecie powiedzieć?

Oj, Reformę już dawno zrobiono!

— zgodnym chórem zakrzyknęły dzieci.

A więc o budowie sieci szkół powszechnych żeby wszystkie dzieci mogły do szkół uczęszczać...

— Koło naszego domu — wyrwał się znów Karolek — buduje się taką szkołę. Takie ma duże okna, taki piękny dziedziniec... W tym roku już będzie otwarta.

Punkt po punkcie czytała pani Zofia słowa Manifestu i po każdym rozlegały się okrzyki dzieci.

— To już zostało zrobione!

Bo słowa Manifestu Lipcowego pisane były nie na pokaz. Rząd Polski wiernie przestrzega zasad Manifestu i konsekwentnie wprowadza je w życie.

S. Klimczak

JERZY ZAJĄCZKOWSKI



MANIFEST Lipcowy

Szła sprawiedliwość i prawda
szła wielką siłą zbrojną —
Zwalniała ściśnięte gardła
i niosła równość i wolność

Szli ludzie Ojczyzny stęsknieni,
a z nimi zemsta szła krwawa —
Swobodę nieśli swej ziemi
i nowe, szlachetne prawa.

Był wtedy lipiec gorący,
gdy w mieście, co Chełmem jest zwane,
te prawa równość niosące
zostały wydrukowane.

Głosiły pięknymi słowami,
że Polska do życia się budzi —
Podpis pod tymi prawami
złożyło piętnastu ludzi.

A jeszcze innych tysiące,
którym śmierć życie przerwała,
złożyło zamiast podpisów
pod tymi prawami — swe ciała.

I odtąd ten dzień lipcowy
pachnący miodem, kwietny,
jest Świętem Polski Ludowej,
Polski ludzi szlachetnych!

Spotkanie z MACIUSIEM

Mały, zasapany parowóz przystanął na nieco odeń większej, zagubionej wśród wzgórz śląskich stacyjce. Wyskoczyłem z westchnieniem ulgi z pękatego wagonu wprost w ramiona małego szkraba w harcerskim mundurku. Druhu-redaktorze! — pisnął przeraźliwie brzdąc. Maciuś! — wtórowałem mu grubym basem. Zrobiliśmy na peronie stacyjki wielkie zamieszanie, czmychnęliśmy więc na drogę i powędrowaliśmy w górę, ku czerniejącemu lasowi. Maciuś pięknie opalony, zasypywał mnie gradem pytań — „A co grają w kinach?", „Czy ŁKS wygrał ostatni mecz?" i tak bez końca. Zanurzyliśmy się w piękny las. Grube pnie porosłe mchem srebrzyły się w promieniach przedzierającego się poprzez gęstwinę konarów słońca.

Widocznie pech mnie jeszcze nie opuścił, bo Maciuś już doszedł do obozu, a ja długo brnąłem tak na skos w wysokiej trawie nim dotarłem do celu.

A przed wieczorem wybraliśmy się do pięknych ruin zamku, który wznosił się niedaleko na wysokiej górze, porośniętej starym lasem.

Maciuś wśród starych, zniszczonych murów rozmarzył się, szukając w ciemnych niszach i długich kręconych krużgankach śladów minionych wieków. Kiedy wyglądałem przez wąskie okienko strzelnicy, usłyszałem z piwnicy głos Maciusia — Druhu znalazłem! Zaciekawiony zjechałem wśród kłębów kurzu po wytartych schodach do piwnicy, gdzie ujrzałem Maciusia z kawałkiem zardzewiałego żelaza w ręku. — Redaktorze, miecz — mówił podniecony Maciuś Obejrzałem zardzewiały kawałek i zauważyłem krytycznie, że wygląda na nóż, miecz jest chyba znacznie dłuższy. Maciuś bronił swego skarbu — „przecież — mówił — Rzymianie też mieli takie krótkie miecze" Dopiero, kiedy zdrapałem rdzę i na rudym metalu znalazłem napis „Namagnesowany", ten argument bez zastrzeżeń przekonał Maciusia i pogrzebał jego zachwyt do „starożytnych pamiątek". Zaczął nawet podejrzliwie oglądać mury zamczyska, ale te ponad wszelką wątpliwość były autentyczne.

Kiedy rozpalona tarcza słoneczna przewędrowała kawał nieba i zaczęła opuszczać się za czerniejącą linię lasu, wróciliśmy do obozu.

22. VII. 1944 — 22. VII. 1949



Pierwszy Budowniczy Polski Ludowej
Prezydent Bolesław Bierut

Dzieci piszą do „Promyka"

Kochany Promyku!

Jestem obecnie na koloniach. Bardzo się z tego cieszę. Kościelec leży w powiecie Koło i jest od Koła oddalony 5 km (od stacji kolejowej w Kole 7 km). Okolica jest prześliczna. Mieszkamy w cudnym wprost pałacu zbudowanym w stylu romańskim wpadającym w barok (malowidła i płaskorzeźby). Pałac należy do państwa, właściciele jego już przed wojną wymarli. Dziś idziemy do jednej 70-letniej staruszki na wieś, która nam opowie dzieje pałacu. Siedzibę naszą otacza wspaniały park. Znajduje się w nim kilka stawów. W parku rządzi się wszechwładnie natura. Znajduje się w nim mały, prowizoryczny zamek, zbudowany na wzór średniowiecznych. Jest on nawpół przez wroga zrujnowany. Wieże i baszty połączone są zwodzonymi mostami.

Mniej więcej o 100 m od pałacu płynie rzeczka pod śmieszną nazwą „Kiełbaska".

Czy wiesz „Promyczku", że miasto naokoło otacza Warta i Koło leży prawie na wyspie, dlatego też nazywa się „Koło".

We wsi stoją ładne, murowane domki. Otaczają je sady, a żyto to jest wprost cudne — wielkie, srebrne kłosy chylą się do ziemi pod ciężarem ziaren.

A teraz napiszę Ci coś jeszcze „domowego". Cenzurę miałam dość dobrą: 3 dobre i 10 b. dobrych.

Jeszcze coś o wsi: znajduje się tu bogato zaopatrzona Samopomoc Chłopska.

„Promyku", czy bardzo Cię znudziłam tym listem, wybacz, piszę co myślę, a cieszę się bardzo.

Ślę pozdrowienia dla całej Redakcji

P. S. Naszą wychowawczynią jest p. Cygańska. Wiesz „Promyczku", nie do pomyślenia, jaka Ona jest dobra i niestrudzona. Tyle ma z nami pracy, a zawsze uśmiechnięta.

„Promyczku", przyjedź do nas, ale to koniecznie!

Hanka Jendrychowska
Kolonia szkolna w Kościelcu

Cieszę się Haniu z Twoich radosnych wakacji. Opisałaś Kościelec, jego zabytki i przyrodę tak ciekawie, żeś nie znudziła ani mnie, ani czytelników „Promyka". Gratuluję Ci sukcesów w szkole i tego, że uczysz się dobrze.

Pozdrawiam Cię serdecznie

„Pietrkowi" w Karpaczu!

Cieszę się Pietrku, z Twoich sukcesów. Promyk jest dumny z tego, że jego korespondenci są przodownikami w nauce. Słusznie należał Ci się udział w bezpłatnej wycieczce do Warszawy. Oczekuję Twoich wrażeń z Kolonii TPD w Karpaczu.

Zbyszkowi Szczepaniakowi z Tomaszowa.

Muszę i przed Tobą się wytłumaczyć, Zbyszku. Późno dostarczono mi Twój list i wiersze na zakończenie roku szkolnego okazałyby się musztardą po obiedzie. Myślę jednak, że i bez pomocy Promyka uroczystość szkolna się u Was udała.

Bardzo Cię proszę, abyś mi ją dokładnie opisał.

Redaktor

Kronika Tomaszowa

KOMU WINSZUJEMY
Wtorek, dnia 19 lipca 1949 r.
Dziś: Wincentego

WAŻNIEJSZE TELEFONY
Straż Pożarna — 51
Milicja Obywatelska — 47
Dworzec Kolejowy — 4

ADRES REDAKCJI: R.S.W „Prasa". Plac Kościuszki 16, telef. 250, godziny przyjęć 10—12.

O „cudzie" i jego inspiratorach

mówią robotnicy Tomaszowa

O lubelskim „cudzie" Tomaszów już wiedział, nim został ogłoszony w tej sprawie oficjalny komunikat Polskiej Agencji Prasowej. Gadały w ogonkach do sklepu, rozprawiały na schodach i w maglach babcie i nie babcie, jaki to „cud" zdarzył się w katedrze lubelskiej, oczywista z wszelkiego rodzaju detalami dodatkami i tomaszowskimi wersjami, do których należała i ta, że jakiś bezbożnik, który przed śmiercią nie chciał przyjąć księdza — w świnię się zamienił. Tak, tak, moja pani, szwagier mojej znajomej, to rozmawiał z takim jednym co był w Lublinie i słyszał że to prawda!... I radio zagraniczne mówiło!.. Słowo daję!...

•

Kiedy pytamy o ten „cud" elektryka z Fabryki Sztucznego Jedwabiu — Józefa Baniackiego — ten odpowiada krótko: lipa!... A po chwili dodaje: — na wszystkich odcinkach toczącej się walki klasowej — nasi przeciwnicy są bici. To też by się jakoś bronić, wymyślili „cud", który jest niczym innym, jak żerowaniem na ciemnocie, na braku świadomości tych wszystkich, którzy dają się jeszcze oszukiwać.

Do rozmowy naszej wtrąca się też pracownik PFSJ — tow. Jan Radon: — charakterystyczne jest, że „cud" ten „stał się" w okresie, kiedy nadchodzi okres żniw i to akurat w okręgu wybitnie rolniczym.

— Dlaczego żaden obraz nie zapłakał w Lublinie, kiedy o kilka kilometrów stamtąd mordowano najlepszych Polaków w komorach gazowych i krematoriach Majdanka?...

Kiedy na zamku lubelskim mordowano najbardziej ofiarnych i patriotycznych bojowników polskiego podziemia?..

Edward Brzeski jest maszynistą w taborze kolejowym „Jedynki". Kiedy pytamy go o jego osąd w sprawie „cudu", odpowiada prosto i po robociarsku: Z tym „cudem" to jest zwyczajna kombinacja kleru.

•

W PZPW nr 29 w sobotę odbyło się zebranie załogi fabrycznej. W zebraniu wzięli również udział chłopi z Rudy Malenieckiej, którzy tego dnia przyjechali w odwiedziny do robotników. Do zebranych przemówił tow. Michałowski, omawiając przebieg tej zorganizowanej „cudownej" akcji wskazując na jej źródła i przyczyny oraz jej świadomych, rozmyślnych organizatorów.

Robotnicy w dyskusji dali wyraz swemu stanowisku w tej sprawie, czego dowodem była jednomyślnie przyjęta rezolucja. W dyskusji na uwagę zasługuje wystąpienie przedstawiciela młodzieży — kol. Ratyńskiego, który w imieniu polskiej młodzieży w zdecydowany sposób stwierdził, iż mylą się ci, którzy mają nadzieję na powrót do lat ciemnoty i zacofania, którzy mają nadzieję, że wichrzeniem i graniem na najbardziej prostych instynktach ludzkich można będzie wiarę ludzi prostych uczucia szczerych, wierzących katolików wyzyskiwać do demonstracji, zmierzonych przeciwko władzy ludowej w Polsce.

W rezolucji czytamy: „Fantastyczne wieści o rzekomym „cudzie" były rozpowszechniane w całym kraju równocześnie w sposób świadomy i zorganizowany. Zebrani widzą w tym próbę wykorzystania naiwności ludzkiej i ciemnoty — próbę nadużycia wiary dla celów nic wspólnego z religią nie mających obcych i wrogich narodowi polskiemu.

Zebrani widzą w całej akcji kolejne ogniwo wrogiej kampanii reakcyjnej części kleru, zmierzającej do sfanatyzowania i podburzenia mas i oderwania ich od twórczej pracy nad odbudową kraju. Zebrani apelują do władz, by nie dopuszczały w przyszłości do nadużywania wiary dla celów obcych religii i wrogich państwu ludowemu.

W przeddzień 22 lipca stwierdzamy, że żadne prowokacje wstecznictwa nie są w stanie zahamować naszego zwycięskiego marszu na drodze budownictwa Polski światłej, potężnej, szczęśliwej — Matki wszystkich Polaków".

Dokształcają się kadry nauczycielskie

W dniu 4 bm. zaczął na terenie naszego miasta swą pracę kurs wakacyjny dla nauczycieli z terenów pow. brzezińskiego, opoczyńskiego, rawsko-mazowieckiego i koneckiego. Kurs pracuje w budynku Państwowego Liceum Pedagogicznego pod kierownictwem Komisji Rejonowej, z dyrektorem Liceum tow. Horochem na czele.

Kursanci, w liczbie 178 osób podzieleni na cztery grupy poprzez wykłady i samokształcenie, gdyż tą właśnie metodą prowadzone jest szkolenie — uzupełniają swe wiadomości i zdobywają pełne kwalifikacje nauczycielskie.

Praca uczestników Kursu jest bardzo urozmaicona, bowiem program przewiduje nie tylko wykłady i referaty, lecz obejmuje również bogatą pracę świetlicową. Nad tym ostatnim wycinkiem prac czuwa specjalna komisja do spraw świetlicowych, mająca za zadanie opracować plan pracy wychowawczo-świetlicowej i dopilnować jego realizacji.

Mówiąc o pracy wychowawczej należy podkreślić wysiłek grona profesorskiego, który cały swój zasób wiadomości z wszelkich dziedzin stara się przelać na słuchaczy.

W programie poważny nacisk położony został na zagadnienia społeczno-polityczne, a tematyka obejmuje między innymi takie wykłady jak „Marksizm-leninizm", „Podstawy ideologiczne PZPR" i inne, mające na celu naświetlić słuchaczom każde zagadnienie, czy to naukowe, czy polityczne czy społeczne z punktu widzenia światopoglądu marksistowsko-leninowskiego. W ten sposób korzystając nie tylko z zakresu przedmiotów ogólnokształc. i zawodowych, lecz także z zagadnień życia współczesnego wyrabia się nowy typ nauczyciela w pełni wykwalifikowanego który dobrze znając swój zawód jest równocześnie pracownikiem społecznym.

Kurs trwać będzie do 30 lipca, a wynikiem jego będzie właściwsze przygotowanie nauczycieli do ich zawodu, pracy, do szczytnego obowiązku wychowywania młodego pokolenia przyszłych budowniczych Polski Socjalistycznej. (jw)

Wędrówka po województwie

WIELUŃ

Lokaj dawnej restauracji przy ul. Sieradzkiej zamieniony został na świetlicę dla członków Zw. Zaw. Pracowników Spółdzielczych. W świetlicy założona została czytelnia pism i biblioteka.

Tego rodzaju zamiana będzie napewno korzystna dla mieszkańców Wielunia.

ŁOWICZ

Mieszkańcy miejscowości Wiskienice w gminie Bąków budują Dom Ludowy, który stanie się dla najbliższej okolicy ogniskiem kultury. Dom Ludowy wyposażony będzie w obszerną salę teatralną, czytelnię pism, bibliotekę oraz świetlicę.

Na „Słomianym Rynku" hulają wydrwigrosze

Jest piątek. Godzina 10. Powoli przeciskamy się między rozpartymi po obu stronach chodnika przekupkami i kupującymi, którzy targują jaja, owoce, śmietanę. Trzeba dużo dobrej woli i wiele spokoju by nie złorzeczyć na bałagan, jaki panuje w uliczkach przyległych do Placu Narutowicza, w dniu, kiedy na placu, na popularnym „Słomianym Rynku" odbywa się targ. Zakorkowane przejścia, chodniki, bezładnie porozsiadane nad rynsztokami i wzdłuż płotów czy budynków wiejskie i nie wiejskie gosposie — sprzedające w kurzu, w ulicznym śmieciu swój towar, wołają wielkim głosem i o komisje sanitarne i o kogoś, ktoby wreszcie ustalił w którym miejscu wolno się ze swym towarem rozsiadać, a w którym nie.

Plac również zakorkowany. Przejść jeszcze można, przejechać — w żadnym razie.

—o—

Pod wielkim parasolem — stolik. Na stoliku w trójkąt wpisane cyfry: Właściciel stolika trzyma domowego wyrobu kostki do gry i gdy szeregi cyfr już są obstawione — rzuca kostki na stół. Jedenaście! Stojący obok nas blady, z zaciśniętymi ustami młodzieniec otrzymuje za swe postawione na jedenastkę 100 złotych — 200. Ze złym spojrzeniem mówi: „jak człowiek przegrał już przeszło tysiąc — to nareszcie wygrał..." Za chwilę na nowo postawiona setka — ginie w kieszeni właściciela przenośnego Monte Carlo:

I niby oszustwa nie ma. Każdy ma jednakie szanse. Za stawkę wypłaca się podwójne sumy, jeśli padnie cyfra obstawionego trójkąta. Tylko, że jakoś — nie widzimy wygrywających, widzimy zato niezdrowe błyski w oczach grających. Hazardują się. Dopóki ostatnie 20 złotych nie są przegrane. A czy w domu nikt nie czeka na te pieniądze?...

Właściciel stolika ma podobno zezwolenie odpowiednich władz administracyjnych na swe „przedsiębiorstwo". Dziwne!...

—o—

Kupić można wszystko. Owoce, jarzyny, obuwie, rowery, tekstylia, galanterię... Można i bułkę i wędlinę dostać..: ze straganów nad którymi unoszą się roje much: Produkty spożywcze nie są niczym chronione przed kurzem i różnego rodzaju nosicielami chorób: Czy może im kto protokół za to spisze?... Może spisze, w przyszości...

—o—

Uśmiechamy się, kiedy widzimy nigdy nie zdejmowane z wag odważniki. Znamy ten stary kawał. Gdyby nie pozostawiano na nich ciężarków, zbyt mocno rzucało by się w oczy, że wagi są przynajmniej..: niedokładne.

—o—

Zatrzymujemy się przy jednym za straganów z resztkami materiałowymi. Przyglądamy się targującym z właścicielką wiochnom. Nagle... sprzedawczyni spogląda na teczkę, jaką mamy w ręku, zaczyna się niespokojnie kręcić. Szeptem zamienia ne słowa z towarzyszącym jej mężczyzną. Z kolei taksujący nas wzrok tego ostatniego i nagle kupujące dziwnie szybko odchodzą od stoiska. My też odchodzimy: Tylko znacznie wolniej. Kiedy po kilku krokach zatrzymujemy się i oglądamy — widzimy właścicieli straganu ładujących pośpiesznie swój towar w plecaki.

—o—

Stajemy tu i ówdzie. Patrzymy, przyglądamy się, podsłuchujemy i rozmowy i targi. I dziwimy się: Dziwimy się naiwności ludzkiej, która każe kupować ludziom na targu, na rynku, gdy wszystko to samo można dostać w sklepach i to po znacznie niższych cenach i w lepszym gatunku. Nie wyłączając owoców i warzyw. Ale stare przyzwyczajenia nie dają gospodyniom zaopatrywać się w sklepach państwowych czy spółdzielczych — wolą kupować na targu.

—o—

Na „Słomiany Rynek" wypada zwrócić baczniejszą uwagę. Szerokie pole do działalności ma tu Komisja Społeczna, Ochrona Skarbowa, Komisja Sanitarna, Zawsze: Stale. A nie tylko raz na trzy miesiące. Jeśli już są uparciuchy, które muszą kupować na rynku — to przynajmniej wypada stworzyć warunki, w których nie będą oszukiwane, w których nie będzie handlu towarem często podejrzanego pochodzenia, kiedy znikną towary, których sprzedaż i którymi handel jest zakazany.

—o—

Z dziwnym uczuciem opuszczamy rynek. Z niesmakiem: Toteż by pozbyć się go, kierujemy swe kroki do Fabryki Dywanów. By w atmosferze pracy, uczciwej pracy i twórczego wysiłku tomaszowskich robotników pozbyć się tego niesmaku, jaki ogarnął nas między wydrwigroszami i bałaganem tomaszowskiego rynku.

Zamiast kroniki sportowej

Coś tu nie jest w porządku

Jest już połowa lipca 1949 roku. Chyba we wszystkich, najmniejszych nawet ośrodkach, po reorganizacji sportu polskiego, zostały zakończone prace nad włączeniem poszczególnych klubów sportowych do pionów zainteresowanych, zostały zakończone fuzje różnego rodzaju zrzeszeń sportowych, rozpoczęty został normalny rok pracy. — I chyba jedynym ośrodkiem, w którym zagadnienie uzdrowienia tych spraw nie zostało ostatecznie załatwione — jest Tomaszów Mazowiecki.

Do dziś sprawa „Związkowca" i byłej „Lechii" jest wałkowana, rozrabiana i „załatwiana", do dziś sprawa połączenia się tych dwu klubów nie może znaleźć swego rozwiązania, chociaż przed wieloma, wieloma tygodniami zapadła uchwała walnego zgromadzenia członków „Lechii" o połączeniu się ze „Związkowcem" w jeden klub. Mimo, iż oba kluby znajdują się w chwili obecnej w wspólnym lokalu, iż w najbliższych dniach ma nastąpić wybór zarządu połączonych klubów — prawnie, zgodnie z wszelkimi przepisami podjęta uchwała nie chce być przyjęta do wiadomości jako obowiązująca przez Wydział Sportowy Zarządu Głównego Włókniarzy. Dlaczego? Ano ,bo Zarząd Główny chce, by „Lechia" połączyła się z dawną „Pilicą" a nie ze „Związkowcem", motywując to tym, iż „Lechia" była klubem włókienniczym.

Nie chcemy wdawać się w to, czy „Lechia" była rzeczywiście klubem włókienniczym, czy też nie. Na podstawie naszych informacji wydaje nam się, iż klub ten z włóknem miał niewiele wspólnego. Jakie motywy kierują władzami związkowymi, by sprawę tę gmatwać — też trudno nam zrozumieć, gdyż przecież według najbardziej kompetentnych oświadczeń działaczom związkowym nie leży na sercu sport wyczynowy, a jego masowość i jego prawdziwie sportowa atmosfera, więc niby poco upierają się przy „Lechii"?

Coś tu nie jest w porządku. Pewne sprawy i pewne posunięcia zaczynają bardzo brzydko wyglądać i nie mają absolutnie nic wspólnego z atmosferą, jaka winna panować w życiu sportowym. Podobno w chwili obecnej już i niektórzy członkowie „Lechii" (nie będziemy mówili którzy) pragną również wstąpić do „Włókniarza" (dawna „Pilica"), a motywy jakimi się kierują nie są ani zbyt piękne, ani zbyt sportowe.

Powtarzamy: coś tu nie jest w porządku. A sytuacja jaka w chwili obecnej wytworzyła się, w żadnym wypadku nie przyniesie nic dobrego dla robotniczego sportu, a zaczyna zalatywać przedwojennymi metodami i sposobami, jakie w życiu sportowym były praktykowane.

W imię właściwej atmosfery, w imię sportu robotniczego — należy żądać, by sprawa połączenia się klubów sportowych na terenie Tomaszowa została wreszcie ostatecznie i bez reszty załatwiona. Nie załatwiona odgórnymi „decyzjami", a załatwiona z najwyższym poczuciem odpowiedzialności za atmosferę, perspektywy i zadania, jakie na odcinku sportu i wychowania fizycznego stają przed nami. Obecnego stanu dłużej tolerować nie można i nie wolno. Oczekujemy właściwie słusznej i autorytatywnej decyzji. Chcemy wreszcie zakończenia tej niewłaściwej ze wszech miar dotychczasowej sytuacji, którą wytwarzają „działacze" sportowi.

GŁOS
organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: Kolegium Redakcyjne.
Wydawca: RSW „Prasa".
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 86, III p.
Druk.: Zakłady Graficzne R. S. W „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17. tel. 206-42.
Telefony:
Redaktor naczelny: 216-14
Zastępca red. nacz. 219-85
Sekretarz odpowiedz. 218 23
Sekretariat ogólny: 283-26
Dział partyjny 254-28 wewn. 16
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych: 219 42
Dział mutacji: 218-11
Dział miejski i sport.: 254 21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny: 423
Dział rolny: wewn. 9 — 254
Redakcja nocna: 172-81; 156
Kolportaż: Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-2
Administracja: 260 4
Dział ogłoszeń: 111-50
Łódź, Piotrkowska 55, tel. 111-50

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO
(Jaracza 27)

Dziś o godz. 19,15 widowisko wokalno-taneczne „Kram z piosenkami" w reżyserii Leona Schillera i w wykonaniu pięćdziesięcioosobowego zespołu słuchaczy Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Łódź Daszyńskiego 34

Dziś o godz. 19.15 komedia Scribe'a „SZKLANKA WODY".

Kasa czynna od 11-ej do 13-ej i od 15-ej. tel. 123-02

TEATR LETNI „OSA"
ul. Piotrkowska 94

Komedia muzyczna „Jadzia Wdowa" z występami Władysława Waltera — codziennie o godz. 19.30 — w niedziele i święta o godz. 16, 19.30.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY

Godz. 19,15 doskonała komedia G. Zapolskiej „Moralność Pani Dulskiej" z udziałem Jadwigi Chojnackiej.

Ze względu na okres urlopowy komedia Gabrieli Zapolskiej „Moralność Pani Dulskiej" z udziałem Jadwigi Chojnackiej grana będzie tylko do dnia 24 lipca 1949 r. włącznie.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
Piotrkowska 243

Codziennie od dnia 7 lipca br. o godz. 19.15 „ROSE MARIE" Przepiękna romantyczna operetka w 7 obrazach. Udział bierze cały zespół Balet — Chór — Orkiestra.

UWAGA: Operetka „Rose — Marie" grana będzie tylko przez lipiec. Bilety w kasie teatru od godz. 10 do 13 i od 17-tej.

TEATR MELODRAM

Nieczynny z powodu remontu.

KINA

ADRIA — „Cygańska miłość" godz. 16, 18, 20,30. niedozwolony dla młodzieży
BAŁTYK — „Młoda Gwardia" I seria godz. 16, 18,30, 21 film dozwolony dla młodzieży
BAJKA — „Kulisy Ringu" godz. 18, 20 dozwolony dla młodzieży
GDYNIA — Program Aktualności Kraj. i Zagr. nr 30 godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19; 20; 21
HEL — „Złoty Kluczyk" godz. 16, 18, 20 dozwolony dla młodzieży
MUZA — „Nikt nic nie wie" godz. 18, 20 film dozwolony dla młodzieży
POLONIA — „Ulica Graniczna" godz. 15.30 18, 20.30 film dozwolony dla młodzieży
PRZEDWIOŚNIE — „Kulisy Wielkiej Rewii" godz. 16, 18.30 21 niedozwolony dla młodzieży
ROBOTNIK — „Narzeczona z Turkmenii" godz. 16,30, 18,30, 20,30 film dozwolony dla młodzieży
ROMA — „Opowieść o prawdziwym człowieku" godz. 18, 20 dozwolony dla młodzieży
REKORD — „Mali detektywi" dla młodzieży godz. 16 „Czwarty peryskop" godz. 18, 20 dla młodzieży dozwolony
STYLOWY — „Kurhan Małachowski" dla młodzieży, godz. 16 „Kwiat Miłości" godz. 18, 20 dozwolony od lat 16
ŚWIT — „Mężczyźni w jej życiu" godz. 18, 20 dozwolony od lat 16
TATRY — „Zawieja" godz. 16, 18, 20 film dozwolony dla młodzieży
TĘCZA — „Tragiczny pościg" godz. 17, 19, 21 niedozwolony dla młodzieży
WISŁA — „Młoda Gwardia" seria I godz. 15,30, 18, 20,30 film dozwolony dla młodzieży
WŁÓKNIARZ — „Pocałunek na stadionie" godz. 17, 19, 21 dozwolony dla młodzieży
WOLNOŚĆ — „Tragiczny pościg" godz. 16, 18, 20 niedozwolony dla młodzieży
ZACHĘTA — „Podróż w nieznane" godz. 16, 18,30 ,21 niedozwolony dla młodzieży

SPORT SPORT SPORT

Smoczyk odnosi sukcesy

Dwie porażki motocyklistów polskich w Holandii

Motocykliści polscy rozegrali w Holandii dwa spotkania. Już w sobotę, w kilka godzin po przybyciu (podróż trwała 45 godzin), startowali Polacy w Hadze, gdzie przeciwnikiem ich był miejscowy klub „Windmolens". W zespole tym jeździ Anglik Bishop oraz niepokonany od 2-ch lat mistrz Holandii — Steman. Dwa tygodnie temu bawili w Hadze motocykliści szwedzcy i przegrali wysoko, co świadczy o wartości drużyny holenderskiej. Sobotnie spotkanie, rozegrane przy świetle sztucznym, przyniosło nam porażkę w stosunku 32:46. Punkty zdobyli: Maciejewski — zwycięzca dwóch biegów — 8 p., Krakowiak — 6 pkt., Kołeczek — 6 pkt., Smoczyk — 4 pkt. (zepsuł motor po dwóch biegach i nie startował), Siekalski i Olejnik — po 3 pkt., Zendrowski — 2 pkt. Polacy nie wytrzymali kondycyjnie, mimo, że w pierwszych biegach jechali doskonale. W wyniku wypadków, groźnych dla maszyn, z 9-ciu przywiezionych motorów, tylko 5 nadawało się do użytku w niedzielę i to po całonocnej reperacji, dokonanej przez montera Filipowskiego.

W niedzielę motocykliści polscy rozegrali mecz w Rotterdamie z drużyną „Feyenoord Tijgers", w skład której wchodzi dwóch doskonałych Anglików, Collins i Duval oraz Holeneder Buef. Tor był równie zły, jak w poprzednim meczu: twardy i wąski. Polacy przegrali mecz 32:55, mimo, że Smoczyk był najlepszym zawodnikiem na torze. Smoczyk wygrał wszystkie swoje biegi, zdobywając 15 pkt., Kołeczek — 1 bieg 5 pkt. Zenderowski — 4 pkt., Siekalski i Krakowiak — po 3 pkt., Maciejewski — 2 pkt. Najlepszy z Holendrów Kops — 13 pkt., Buef — 10 pkt. 20 000 widzów entuzjastycznie przyjęło brawurową jazdę Polaków.

Trzeci mecz rozegrają motocykliści polscy w sobotę z „Hollandse Leuven" w Amsterdamie, gdzie będą uczestniczyli również w akademii, organizowanej przez poselstwo polskie z okazji Święta Odrodzenia.

—o—

„Legia" (W-wa) — „Lechia" (Gdańsk) 4:4

W ostatnim meczu rundy wiosennej o mistrzostwo I Ligi, warszawska Legia zremisowała z Lechią (Gdańsk) 4:4 (4:0). Dla gdańszczan bramki zdobyli: Rogocz — 2 oraz Kupcewicz i Skowroński — po 1, dla Legii — Mordarski, Górski i Olejnik — po 1 oraz jedna samobójcza. Zawody sędziował mgr Jesionka z Krakowa. Widzów 8 tys.

Zapaśnicy Poznania zwyciężają Łódź 5 : 3

W międzyokręgowym meczu zapaśniczym, który odbył się na prezentacja zapaśnicza Poznania zwyciężyła Łódź w stosunku 5:3.

Wyniki techniczne walk przedstawiają się następująco (na pierwszym miejscu zapaśnicy Poznania):

W wadze muszej Ciszewski przegrał na punkty z Balickim, w koguciej Grządzielewski wypunktował Łazarskiego, w piórkowej wicemistrz Polski Kaach w 15 minucie położył na łopatki Jaszczaka, w wadze lekkiej mistrz Polski Jakubowicz w 13 min. wygrał przez złamanie mostka z młodym Klembergiem, w półśredniej Chmielczak uległ na punkty Kubatowi, w średniej Cegielski zwyciężył na punkty Kubata, w półciężkiej Nowaczyk po wyrównanej walce zwyciężył na punkty Staszewskiego, w wadze ciężkiej Bartoszewskiego już w 4 min. położył na matę mistrz Polski Gliński.

Poznań — Śląsk Opolski 4 : 1 (2 : 1)

ZABRZE. W spotkaniu piłkarskim o puchar Kałuży Poznań pokonał Śląsk Opolski 4:1 (2:1). Bramki dla Poznania strzelili: Anioła — 3, Białas — 1, dla gospodarzy — Szmidt. Sędziował Cober ze Śląska. Widzów 6 tys.

Indywidualne mistrzostwa juniorów w boksie

We wtorek 19 bm. rozpoczynają się w Hali Ludowej we Wrocławiu indywidualne mistrzostwa Polski juniorów w boksie.

W mistrzostwach startować będzie ponad 100 zawodników w wagach od papierowej do ciężkiej. Ze znanych zawodników wystąpią m. inn.: Soczewiński, Antkowiak, Stanikowski, Dobisz Kurowski II, Kazimierczak i Flisikowski.

Rozgrywki piłkarskie

O wejście do II ligi

WROCŁAW. — Stal (Sosnowiec) pokonała Ogniwo (Wrocław) 1:0 (1:0).

PIOTRKÓW. — Włókniarz (Częstochowa) — Concordia (Piotrków) 1:0 (0:0).

KRAKÓW. — Budowlani (Kraków) — Resovia (Rzeszów) 1:1 (1:1). **Mecz przerwano w 55-tej minucie z powodu awantur na boisku.**

JANÓW. — Górnik (Janów) zwyciężył Stal (Bobrek) 1:0 (0:0).

Co usłyszymy przez radio?

12.04 **Wiadom. południ.** oraz przegl. prasy stoł. 12,20 Audycja dla wsi, 12,50 „Melodie ludowe", 13.20 Skrzynka PCK, 13,30 (Ł) Chwila muzyki 13,35 Muzyka obiadowa, 14,00 Audycja dla chorych. 14,15 Koncert solistów, 14,50 (Ł) Komunikaty, 14,55 (Ł) „Walczymy z pożarami" — pogadanka W. Mierzanowskiego, 15,05 (Ł) Interludium z płyt 15.15 (Ł) Aktualności łódzkie, 15.25 Informacje ogólnopolskie 15,30 „Od Apeninów do Andów" — audycja słowno-muzyczna dla dzieci. 15,50 „W rocznicę śmierci Feliksa Dzierżyńskiego" — pogadanka. 16,05 „Szi-Toi — jeden z wielu" opowiadanie z życia młodzieży chińskiej. 16.20 (Ł) Audycja Ligi Kobiet, 16.25 (Ł) Kwadrans muzyki rozrywkowej z płyt. 16.40 (Ł) Przed mikrofonem J. Zakrzewski — przodownik pracy z PZPB nr 9. 16,50 (Ł) Reportaż A. Wery pt. „Uczennice wiejskiej szkoły w fabryce łódzkich odzieżowców". 17.00 **I Dziennik popołudniowy.** 16,15 „Mozaika muzyczna" 18.00 „Z frontu brygad SP" — audycja słowno-muzyczna. 18.30 „Węgry przemawiają do Polski" 19 00 **II Dziennik popołudniowy,** 19.15 „Na muzycznej fali", 19,45 „Opowieść o Chopinie" A. Czartkowskiego. (21). 20.00 Koncert symfoniczny, **21.00 Dziennik wieczorny** 21.30 Rezerwa dziennika. 21.40 Muzyka taneczna w wyk. Orkiestry PR. 22.25 Recital altówkowy M. Szalewskiego 22.45 (Ł) Wiersze o współzawodnictwie pracy, 22.58 (Ł) Omów. progr. lok. na jutro. **23,30 Ostatnie wiadomości** 23.10 Koncert symfoniczny, 23.50 Program na jutro, 24.00 (Ł) Koncert życzeń, 0.30 (Ł) Zakończenie audycji i Hymn.

Mecz kajakowy Polska-Węgry w Poznaniu

Zarząd Poznańskiego Okręgowego Związku Kajakowego organizuje pierwszy powojenny międzypaństwowy mecz kajakowy Polska — Węgry, który rozegrany zostanie w dniu 23 i 24 bm. w Poznaniu na sztucznym jeziorze „Rusałka". Ekipa węgierska, w skład której wchodzi m. inn. 4-ch olimpijczyków, przyjedzie do Poznania 21 bm.

Program zawodów obejmuje długodystansowe biegi na 10 tysięcy metrów w kategorii jedynek i dwójek mężczyzn, biegi krótkodystansowe na 500 i 1000 metrów w kategorii męskiej oraz na 500 m w kategorii kobiecej. Ustalenie reprezentacji Polski powierzył PZK kapitanowi sportowemu okręgu poznańskiego, b. olimpijczykowi — Bazaniakowi.

Podstawę polskiej drużyny stanowić będą tegoroczni mistrzowie Polski.

Kolarze FSGT zwyciężają we Wrocławiu

We Wrocławiu rozegrane zostały zawody kolarskie na torze, między reprezentacjami francuskich i polskich związków zawodowych. W sprintach w pierwszym przedbiegu Prevost (Francja) wygrał z Marchwińskim (Polska) w czasie 12,6. W drugim przedbiegu Bek (Polska) pokonał Francuza Nannini. W trzecim przedbiegu Bek pokonał Prevosta. W czwartym — Baguet (Francja) wygrał z Marchwińskim.

W wyścigu na 1.000 m zwyciężył Prevost w czasie 1:16, przed Bekiem — 1:16,5 min. Wyścig drużynowy na 4000 m z dwóch startów wygrała drużyna francuska w czasie 5:21,5 przed Polską — 5:25,8. W wyścigu na 10 km zwyciężył Francuz Baguet przed Bekiem.

W ogólnej klasyfikacji zwyciężyła drużyna francuska — 26:18 pkt.

Pięściarze francuscy zwyciężają w Białymstoku

Wobec 8 tys. widzów rozegrany został na stadionie miejskim w Białymstoku mecz bokserski między reprezentacją francuskich związków zawodowych (FSGT) a reprezentacją ZS „Związkowiec". Spotkanie zakończyło się zwycięstwem pięściarzy francuskich 9:7.

Wyniki techniczne: waga musza — Treille po wyrównanej walce wypunktował Zdziennickiego (Szczecin); waga kogucia — Lamorra wypunktował po ładnej i równorzędnej walce Stasiaka (Łódź); waga piórkowa — De Souza przegrał wysoko na punkty z Krużą (Bydgoszcz). Jedynie duża odporność na ciosy uratowała Francuza przed ko; waga lekka — Voudan przegrał zdecydowanie na punkty z Sadowskim (Szczecin); waga półśrednia — Garnier po żywej i stojącej na dobrym poziomie technicznym walce, wypunktował Kwaśniewskiego (Warszawa); waga półśrednia II — Soulignac zremisował z Ratajczakiem (Poznań); waga półciężka — Temporale zwyciężył na punkty Cebulaka (Chełmża). Polak doznał w pierwszej rundzie kontuzji łuku brwiowego, był jednak cały czas w ofensywie; waga ciężka — Fort wygrał wysoko na punkty z Rutkowskim (Szczecin).

W ringu sędziował Sucharda, na punkty Martin (Francja) i Lisowski (Warszawa).

AKS mistrzem Polski w szczypiorniaku

W finałowym meczu o mistrzostwo Polski w szczypiorniaku AKS (Chorzów) pokonał ŁKS Włókniarz *7:6 (2:2), zdobywając* mistrzostwo Polski w szczypiorniaku na rok 1949.

Uśmiechnij się!



— Co cię najbardziej boli?
— Nogi, na których mi usiadłaś!

GŁOS
organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: Kolegium Redakcyjne.
Wydawca: RSW „Prasa".
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 86, III p.
Druk.: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17. tel. 106-42.
Telefony:
Redaktor naczelny: 216-14
Zastępca red. nacz. 219-05
Sekretarz odpowiedz. 218-23
Sekretariat ogólny: 228-29
Dział partyjny 223-29; 254-25 wewn. 18
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych: 219-43
Dział mutacji: 216-11
Dział miejski i sport.: 254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny: 223-29
Dział rolny: wewn. 9 — 254-21
Redakcja nocna: 172-81; 156-81
Kolportaż: Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-33
Administracja: 260-42
Dział ogłoszeń: 111-80
Łódź, Piotrkowska 85, tel. 111-50
D-04436

W. Ażajew 202

Daleko od Moskwy

— Cóż mam teraz z wami zrobić? — gniewnie zapytał Batmanow szofera, kiedy Filimonow nie wyłączając wesoło pracującego motoru, wyszedł z kabiny. — Czy rozumiecie, co robicie, czy nie?

Smorczkow niechętnie coś bąknął na temat nieodpowiednich remontów aut na trasie.

— Po co kłamać! — od razu przerwał Filimonow. — Przecież auto jest w najlepszym porządku, zresztą jest zupełnie nowe.

— Cóż z was za człowiek? Czy jesteście Rosjaninem? — spytał Batmanow, patrząc na niego badawczo.

— Rosjanin. Czy nie widać?

— Narazie nie. Skąd jesteście?

— Tutaj zostałem przeniesiony z budowy kolei. Pochodzę z Orła... Zresztą po co mnie rozpytujecie? Czy nie poznajecie mnie? — z niezadowoleniem i wyzywająco odezwał się Smorczkow.

— Czy ktoś pozostał w Orle?

Rodzice pozostali. Obecnie, zresztą nie wiem. Nic teraz nie wiem!

— Oszalałeś towarzyszu — krzyknął Karpow.

— Matko kochana — westchnął Liberman.

— Kto ci nagadał, że Niemcy wzięli Moskwę? — zapytał Batmanow z współczuciem patrząc na Smorczkowa. — Jak mogłeś w to uwierzyć?

— Rogow całym ciałem rzucił się do szofera.

— Ech, ty... człowieku! Dziurka od obwarzanka z ciebie! „Moskwa wzięta. Moskwa wzięta!" Jak twój język w ogóle mógł coś podobnego wypowiedzieć. O tobie mówią wszyscy szoferzy na trasie, a ty opuściłeś ręce... A jeszcze nazywa siebie Rosjaninem. Gdyby matka twoja słyszała jakie bzdury wygadujesz — nie przyznałaby się do ciebie!

Zanosiło się, że Smorczkow za chwilę uderzy Rogowa. Ale nagle spojrzenie jego rozjaśniło się, ożyło i niepewny uśmiech wykwitł na twarzy. Nieogolona i zła twarz zupełnie się zmieniła.

— Jakto, czy to możliwe, że on mówi prawdę, że Moskwa jest nasza? Towarzysze powiedzcie! Przecież my tutaj zupełnie upadliśmy na duchu, nie słyszymy dobrego słowa! — Głos Smorczkowa drgał i łamał się.

— Prawda przyjacielu! Niemcy rozbici pod Moskwą. Czerwona Armia pędzi ich przed siebie — powiedział Beridze.

— Ile radości przywieźliście nam! Największą radość — wyszeptał Smorczkow. Nagle jakby wracając do przytomności pobiegł do auta, wkładając w biegu czapkę i rękawice. Wygląd jego od razu się zmienił, ruchy stały się szybkie i zdecydowane.

— Rozładuj rury i wracaj! Odszukaj mnie na punkcie, wtedy pomówimy! Tak łatwo ci to nie ujdzie! — krzyknął Batmanow.

Smorczkow uśmiechnął się z kabiny.

— Na wszystko, towarzyszu Batmanow, zgadzam się! Na każdą wymówkę i karę! Tak się potrafię usprawiedliwić, że jeszcze mi podziękujecie! — krzyczał starając się przekrzyczeć szum motoru. — Obecnie nie potrzebujecie mnie więcej podganiać, wszystko stało się zrozumiałe!

Auto ciężko ruszyło z miejsca i szybko odjechało. Batmanow odprowadzał je spojrzeniem.

— Źle się dzieje na cieśninie, Wasyli Maksymowiczu! — z niepokojem powiedział Aleksy.

— Tak, widzę, ale już jesteśmy tutaj.

Nie uszli kilometra, jak od strony cieśniny nadjechało osobowe auto. Przybył naczelnik punktu Merzlakow i naczelnik robót inżynier Kotlarowski — dowiedziawszy się o przyjeździe kierownictwa zarządu, śpieszyli na ich powitanie. Kotlarewski — wysoki i szczupły o małej twarzy, na której rażąco odcinały się ogromne rogowe okulary — trzymał w ręce tekę i rulon z wykresami

(D. c. n.)